ZAPISKI

POLITYCZNE.

Zeszyt IX.

WRZESIEŃ.

Cena 20 ct. wal. austr.

LWÓW.

Nakładem Zygmunta Zelanda.

Główny skład w księgarni KAROLA WILDA.

1871.


Biblioteka Jagiellońska
1000824053

Rok 1871.

(Wrzesień)

Rokujący w tym miesiącu Sejm galicyjski ma, przebytemi doświadczeniami i przedkładem rządowym rozszerzającem działalność sejmów prowincyonalnych, wygładzoną drogę, i cel czynności swoich bliżej przysunięty. Koteryjne rywalizacye po większej części ustały, a w skład sejmu wchodzące osobistości, nabyły pewnéj rutyny parlamentarnej, potrzebnej niezbędnie do łatwiejszego powzięcia stanowczych uchwał.

Należałoby się zatem spodziewać, że potrafi ocenić ważność sprzyjającej może bardzo krótkiej chwili, i wystąpi z jasnem szczegółowem oświadczeniem, jakie chce w obec objawów opozycyi niemieckiej i spodziewanych reform Rady państwa, zająć stanowisko.

Wniesiona do Rady państwa poprzednio Rezolucya, nie może dziś być uważaną za dostateczną, bo nietylko że nie jest w żądaniach co do szczegółów swoich administracyjnych, krajowych wyczerpującą, ale nadto nie dotyka dostatecznie konstrukcyi centralnej całego pań-

stwa i sposobu utrwalenia spójni z innemi prowincyami bliżej nie oznacza.

Rozpisywać się dziś już, kiedy narady sejmowe są w pełnym toku, jak dalece treść adresu odpowiada temu zadaniu, przy nieznanych postanowieniach Czechów byłoby przedwczesnem.

Na teraz wystarczy zrobić uwagę, że stanowisko które zajął hr. Hohenwart, naprzeciw partyi niemieckiej, musi być przedewszystkiem silnie podtrzymywane przez objawy opinji sejmów prowincyonalnych, jeżeli ministerium to ma dłuższy czas przy sterze pozostać. Niemcy robią mu zarzut, że opuściło swoich, że idzie drogą która prowadzi do koniecznego rozpadku całości i że podnosi separatyzm narodowy. Czy nienależałoby odpierając ten zarzut, główny nacisk w adresie położyć na chęć połączenia się, na powolność zrobienia wszelkich ustępstw narodowości niemieckiej, byleby nie chciała występywać z brzegów i zalewać obcy grunt.

Oświadczenie takie zrobione przez Polaków byłoby najlepszym dowodem, że droga ugodowa nie jest mrzonką i dobrze usposabia tych właśnie, których posądzają o zaciętą nienawiść Niemców. Niemniej potrzebnem zdawałoby się przypomnienie, jako stale trwamy w przekonaniu, że tylko w konstytucyonalizmie Austrya może znaleść swoje zbawienie; że jeżeli się sprzeciwiamy teraźniejszej formie reprezentacyi państwowej, to nie z braku wiary w konstytucyonalizm, ale jedynie przez zrobione doświadczenie, że obecna jego forma okazała się nie zadawalniającą większość prowincyi.

Adres naszego sejmu tą razą powinien był porzucić na jakiś czas wzgląd na administracyjne korzyści, i głosem nawołującym do połączenia się, ugodową drogę wyraźniejszymi określić punktami Ale adres nasz suchy

jak allukucye rzymskie, mówi prawdę, jest dobrym jako akt parlamentarny, ale za mało ma barwy politycznej, aby wzmacniał stanowisko ministra opierającego się jedynie na opinii sejmów prowincyonalnych.

Jest to dowodem, że mało jeszcze przejęliśmy się koniecznością popierania stanowczo idei konstrukcyjnej całego państwa. Wprawdzie zdaniem sejmujących jest: że nie należy poruszać spraw potrącających o kompetencye albo nie kompetencye sejmów dotąd konstytucyą zakreśloną w nadziei, że skład przyszłej Rady państwa więcej będzie autonomii przychylnym, ale decyzyja ta jest tylko negacyjną i jako taka w obecnej chwili nie jest wystarczającą, bo rzecz cała toczy się o to, czyli ministeryum Hohenwarta potrafi przetrwać kryzys zwołania Rady Państwa i czy echo opinii z prowincyi dojdzie dość silne aż do Tronu, ażeby utwierdzić zaufanie w ministra, któren stosując się do nadzwyczajnego położenia, nadzwyczajną obrał drogę i na niej niezachwialnie postępując, może się ustrzedz nadciągającej z różnych stron burzy tylko wykazaniem, że ma za sobą większość opinji, na przekorę krzykom dziennikarstwa wiedeńskiego.

Jednak sejm nasz zdaje się tą razą zrzekł się zwyczaju robienia wielkiej polityki, i złożył całe swe zaufanie w ręce członków wybranych do Rady państwa a ci z dobrą wiarą idą za wskazówkami dawanemi z góry tem pewniej, im więcej staje się jasnem, że polityka całego Państwa zależy od dobrego z sąsiadami stosunku, na który oddziaływać już nie jest w mocy reprezentantów jednej prowincyi.

Sejm nasz przejął się zasadą kierowania się polityką oględności i wyczekiwania aż się zdecyduje kwestya: czyli Austryi więcej zależy na przyjaźni Prus czy Rosyi, aż się okaże kto zwycięży, Beust czy Ho-

henwart, bo od tego będzie zależała możność rozpoczęcia skuteczniejszej pracy na mniej lub więcej rozszerzonem autonomicznem polu.

Zanim to nastąpi, mamy czas przypatrzyć się domowej sprawie. Wprawniejsze do badania oko, postrzeże tu ślady tych samych experymentów które na większe tylko rozmiary robiono z całem państwem. Są to usiłowania zreorganizowania się na podstawach bardzo szerokich, teoretycznych, liberalnych, ale w praktyce po większej części niemożliwych, bo do przeprowadzenia ich zbywa na potrzebnych do tego warunkach, na odpowiednim tym zasadom wychowaniu narodowem, i oswojeniu się masy narodu z konstytucyonalizmem, którego nigdy nie używał.

Rzut oka retrospektywny na dokonane od lat dziesięciu organizacyjne czynności w Galicyi, i z nich wynikłe urządzenia administracyjne w kraju, bardzo niezadowalniające nam sprawia uczucie. Widzimy tu bardzo mało dokonanego, a co dokonane, albo niepraktycznem się okazało, albo z braku środków wcale zużytkowanem być nie mogło.

Początek życia naszego politycznego wychodził z poczucia potrzeby rozwoju narodowej siły. Wszystko poruszało się na tem polu jedną, silną, naturalną sprężyną, sprężyną patryotyzmu polskiego. Zaczęliśmy od kontusza i czamary, to jest od demonstracyi dopóki nam głośno wymówić naszych żądań wzbraniano. Domagaliśmy się następnie mowy polskiej w szkołach i urzędach, polskich urzędników, polskich napisów publicznych, polskiego teatru. Byli tacy, którzy żądali także wojska polskiego z polską komendą. Domagania te nie były stawiane w pewnej łączności z sobą, albo całości, były to raczej wykrzykniki, spowodowane uciskiem despotycznego — obconarodowego rządu.

W miarę jak nam co do naszych narodowych żądań robiono koncesye, okazywała się potrzeba szczegółowego określenia ich, przejścia do czynu i zajęcia się praktycznem urządzeniem choć w części, własnokrajowej administracyi.

Ale przy tem zadaniu napotkaliśmy niespodzianie na wielkie trudności.

Wadą polaków jest, że za wiele liczą na poświęcenie, za mało rachują się z nąturalnym każdemu człowiekowi egoizmem. Zawiedzeni w rachubie, błąd przypisują innym, albo narzekają na zawistne losy, i zepsucie społeczne, któremu już nikt zaradzić nie zdoła. Gdyby w założeniu przedsięwzięcia, nie omijali względów na słabości natury ludzkiej, nie budowali za wiele na cnoty; mniejby doznawali zawodów, mniejby podlegali zwątpieniu, na którem tak często u nas wszystko się kończy.

Jednem słowem byliby praktyczniejsi.

Obok tej wady, mamy także w charakterze naszego narodu pewien przymiot właściwy, moglibyśmy go nazwać zaletą, gdyby najczęściej dla nas nie okazywał się szkodliwym: łatwość naśladowania co jest obcem, i ztąd wynikającą zarozumiałość że najcywilizowańszym narodom sprostać podołamy. Dwie te wady były przyczyną, że zaraz od początku gdy nam dozwolono zająć się organizacyą krajn na własną rękę, wpadliśmy na pomysł naśladowania po części urządzeń społecznych na cywilizowanym zachodzie Europy istniejących, po części uwierzyliśmy w to, z czego się tak chętnie chełpimy, że miłość ojczyzny w Polakach, góruje nad wszystkiemi innemi uczuciami; to jest, że Polacy dla ojczyzny wszystko a nawet egoizm, poświęcić są zdolni. Ale już na samym wstępie okazało się, że przy urządzeniach przez nowy liberalny system rządu austryackiego spowo-

dowanych, trzeba było nadzwyczajnych natężeń, ażeby sprostać zadaniu. Na wszystkich punktach trzeba było istntejące burzyć i usuwać, a nowym lepszym zastąpić. Zaczęto więc od usunięcia dawnych ustaw, dawnych urzędników, dawnych profesorów, ogólnie starano się pozbyć ludzi, którzy bądź naszej narodowości, bądź liberalniejszemu systematowi, byli nieprzychylni. Równocześnie dawna organizacya polityczna zmienioną została na więcej autonomiczną przez zaprowadzenie instytucyi gminnych i Rad powiatowych. Ale tutaj okazało się, że trzeba było znaleźć urzędników Polaków, którzy by chcieli, za bardzo często nie wystarczające na skromne potrzeby życia wynadgrodzenie, służyć krajowi wtenczas nawet, gdy nie będą pewni, czy za tę mozolną pracę sąd opinii publicznej i uznanie zmieniających się co chwila przełożonych, słusznie ich wynagrodzi.

Co do instytucyi gminnych, jeszcze większa okazała się trudność. Bo jak tu pogodzić sprężystość potrzebną do samorządzenia z gnuśnością słowiańską naszego ciemnego ludu, i nieprzyzwyczajeniem do ciągłej obowiązkowej pracy naszej szlachty. Po miasteczkach nawet, gdzie się od inteligencyi spodziewano pomocy, dał się czuć brak ludzi którzyby odłożywszy na bok własny interes, chcieli się stale zająć mozolnym wykonywaniem włożonych na nich obowiązków bezpłatnie.

Władze polityczne rządowe przy uszczuplonym zakresie swojej działalności, straciły na sprężystości, bo widząc także swą powagę uszczuploną, niechętnie patrzały na zmieniony stan rzeczy.

W krótce też dały się czuć skutki tej improwizowanej organizacyi, przez opieszały udział w naradach urzędów gminnych następnie zwątpienie o praktyczności nowo zaprowadzonych reform, a nakoniec rozprzężenie zupełne organów wykonawczych.

Cała organizacya nowo zaprowadzona instytucyi gminnej, opierała się na mylnem przypuszczeniu; że wyszłe z wolnych wyborów władze autonomiczne będą chętnie przez poczucie obywatelskiej ambicyi pełnić swe obowiązki bezpłatnie. Nie uwzględniono nawet i tej okoliczności, że w pewnych miejscowościach n. p. po wsiach, brak był ludzi najniezbędniejszą inteligencyą obdarzonych, umiejących czytac i pisać. A przecież poruczano im zakres działania wymagający dokładnej znajomości ustaw dawnych, i przepisów bardzo często się zmieniających. Z zadziwieniem spostrzeżono że bardzo mała znalazła się osób ilość, którzyby zaparciem interesów własnych chcieli czas swój poświęcić sprawie publicznej, mniej jeszcze takich, którzyby opieszałością kolegów i bezskutecznością swoich dobrych chęci się nie zrazili. Przełożonym gmin brakowało także na możności utrzymania się przy powadze, bo ci, którzy energicznie wypełniali swój obowiązek, narażali się tylko na nienawiść swoich współmieszkańców, często nawet na zemstę złoczyńców. Po miasteczkach wybierani przez fawor mieszczan prezesowie, musieli, aby dostąpić tej godności, schlebiać opinii i unikać surowszego przestrzegania praw z obawy, żeby sobie w życiu prywatnem nie przysporzyć nieprzyjaciół. Cóż dopiero powiedzieć o tych, którzy stali piastowanym urzędem tak wysoko, że ich opinija dziennikarska dostrzedz mogła.

Jeżeli wójci bali się zemsty podpalaczy, to burmistrze więcej jeszcze szkalującej krytyki gazeciarskiej.

Bronić się przeciw niej artykułem odpierającym zarzuty, nie na wieleby się przydało, bo któż mógł zaręczyć, że ten co czytał artykuł potwarzający, zada sobie pracę, czytać później umieszczoną obronę. Jedynym skutkiem byłoby że replika taka dodałaby większego jeszcze skandałowi rozgłosu.

Pod każdym względem zapomniano o równoczesnem zastosowaniu sądownictwa do zaprowadzonych zmian administracyjnych. Nowy system liberalny starał się ustalić władze na ogólnej dobrej opinii, ale nie postarał się o to, aby mógł złośliwą i fałszywą ukrócić albo ukarać. Prawa nowe tworzyły przełożonych aby byli ich stróżami, ale nie dano żadnych ustaw, któreby dały opiekę przełożonym. Nic też w tem nie znajdujemy zadziwiającego. Wszak nie zadano sobie pracy zbadać naturę kraju i społeczności, wygodniej było zaglądnąć do cudzoziemskich kodeksów, i z obcych stosunków i ustaw, ułożyć sztuczną mozajkę, piękną na oko, ale wcale do naszego starego sławiańskiego budynku nie zastosowano.

Co do szkół i oświaty, również pospieszną i naśladowniczą poszliśmy drogą.

Nauki udzielane dawniej w języku niemieckim nie były przystępne dla tych klas, które go w życiu zwyczajnem nauczyć się nie mieli ani środków ani potrzeby. Szkoły ludowe były całkiem zaniedbane, rozmnożyć je i nauczyć w nich najpierwszych elementów oświaty czytania i pisania w języku narodowym, było konieczną naglącą potrzebą. Ale mimo uznania jej, z bardzo małego postępu, pod tym względem możemy się wykazać. Co do wyższych szkół, to tutaj już mimo najlepszych chęci, na środkach zbywało ażeby w krótkim czasie coś pożytecznego i wykończonego utworzyć. Trzeba było naraz dostarczać profesorów uzdolnionych do wykładów w polskim języku, odpowiednich budynków, polskich książek do specyalnych nauk, często nawet na powszechnie uznanej terminologii zbywało. Przedewszystkiem, trzeba było mieć na wszystko dostateczne fundusze.

Starano się wszystko robić prowizorycznie, bez względu na charakter uczącej się polskiej młodzieży,

biorąc za model zakłady naukowe zagraniczne; przytem dyscyplina szkolna wiele ucierpiała. To też uczęszczanie na odczyty w uniwersytetach niektórych przedmiotów bardzo były illuzoryczne, i mało wykazywały obecnych.

Profesorom chodziło o wykazanie się z potrzebnej liczby frekwentantów, uczniom o utrzymanie absolutoryum.

Zadaleko byśmy się posunęli, gdybyśmy chcieli dać dokładny obraz sprowadzonego we wszystkich kierunkach zamętu wynikającego z nowo zaprowadzonej organizacyi autonomicznej.

Przyczyny popełnionych błędów trzeba przedewszystkiem szukać w niezwyczajności zadania przez się bardzo trudnego. Równocześnie trzeba było organizować rząd prowincyonalny na niezwykłych podstawach, nadać mu cechę narodową, aby odpowiedzieć parciu opinii publicznej i istotnym potrzebom, a przytem mieć wzgląd na niegotowość, niezupełność konstrukcyi państwowej, która radykalnych zmian nie dozwalała.

Zmienione stosunki społeczne przez zniesienie jurysdykcyi dominikalnych i nexus subiditelae zmuszały zmienić organizacyę władz politycznych. System reprezentacyjny stał się faktem dokonanym, i musiał przy każdej części nowej machiny rządowej być uwzględnionym, bo oddziaływał jak siła poruszająca. Teoretykom i przyjaciołom centralizacyi państwowej zdawało się możebnem utworzyć z gmin drobne ciała polityczno-administracyjne, na które rząd tem łatwiej będzie mógł swój wpływ wywierać, że jako słabe, żadnej nie będą mogły stawiać opozycyi Zrobiony więc w Radzie państwa szablon dla konstrukcyi gminnej, miał nibyto połączyć interesa większych i mniejszych właścicieli, zrobić z gminy pierwszy stopień reprezentacyjny w którem schodzić się będzie rząd z rządzonemi, władza z opinią.

Gmina taka miała urzeczywistniać sentencye; wolna gmina jest podstawą wolnego państwa.

Ale jak daleko chybiono celu, pierwej już wykazaliśmy. Elementa w gminie reprezentowane nawykły od dawna być sobie obcemi, i chociaż miejscowe interesa powinny ich były połączyć, stanęły naprzeciw siebie w opozycyi. Jedna strona rozkazywać nie może, i nie umie, druga słuchać nie chce, a władza rządu straciła prawo mieszania się do spraw z okresu jej działalności wyłączonych.

Nie chcemy tem osłabić ufności w możności dania Państwu za podstawę wolną gminę, ale trzeba bliżej oznaczyć, jak rozumiemy jej wolność, i jakiego rodzaju musi być gmina, ażeby mogła być użyta za kamień węgielny wielkiego państwowego gmachu. Wolność dobro-czynna, wolność porządkująca, bierze swój początek, i może być dozwoloną tam tylko, gdzie jest oświaty i woli tyle ile potrzeba, ażeby ten najszlachetniejszy przymiot społeczny nie zmarniał, albo nie był na destrukcyę użyty.

Wolność, jest to możność, dobrą wolę skierować na pożytek społeczeństwa a nie pojedyńczego człowieka, i takiej wolności nie możemy szukać ani w karczmie pełnej pijanych chłopów, ani w klubie konspiratorów ani w klasztorze, gdzie panuje zasada: „esto uti cadaver in manibus magistri“. Musimy sięgać po nią wyżej aż do tych stopni, gdzie się nagromadziło dość ludzi przejętych poczuciem obowiązku czuwania nad własnem i współobywateli interesami, ażeby mogli łącząc się obowiązkom tym zadość uczynić. Gdzie niema warunków potrzebnych objawienia wolności przez wykonanie jej w praktyce, tam trzeba zrzec się próżnej mozoły naśladowania wolnej gminy jaka istnieje na zachodzie i zastąpić ją inną konstrukcyą do charakteru narodowego

i niewygasłych jeszcze tradycyjnych zwyczajów więcej zastosowaną.

Gdybyśmy mieli odwagę wyznać żeśmy się pomylili, żeśmy zmarnotrawili lat dziesięć próbkami obcokrajowych pomysłów, i powrócili jako syn marnotrawny do zagrody ojczystych zwyczajów, możeby wszystko dało się jeszcze naprawić.

Wchodząc w myśl już dawniej wypowiedzianą, że nie wszystko co dawniej istniało bezwzględnie trzeba zmienić, znajdujemy tutaj sposobność sprawdzić to zdanie.

Nową gminę starano się zbudować na wzór zagranicznych; sądzono że kiedy wolna gmina jest podstawą wolnego Państwa, należy posunąć autonomiją aż do poruczenia pewnej ilości ludności razem mieszkającej prawa zarządzać wszystkiemi interesami społecznemi w obrębie ich lokalności. Niedopatrzono się, że nic trudniej zmienić prawem, jak zwyczaj. Gminy nasze dawne, przywykłe do słuchania bądź panów, bądź magistratów władzą rządową popartych, nie prędko obędą się z tą myślą, ulepionym z własnego materyału bożkom samorodnej władzy, oddawać cześć przynależną. Zwierzchność gminy, wysadzona przez wolne wybory, nie może użyć żadnej siły na dół, bo żadnej z góry nie odebrała.

Lud nasz wiejski i klasy społeczne niższe nie całkiem jeszcze odwykły od poszanowania tych, których przez wieki uważali za wyżej stojących nad niemi. Chłopi z nawyku zdejmują czapkę przed swoim dawnym panem, mieszczanie wybierają chętnie szlachtę do miejskiej reprezentacyi i mimo nibyto demokratycznych dążeń, uznają wszystkie klasy potrzebę większej społecznej subordynacyi.

Ze zdobyczy które nam przyniósł postęp cywilizacyi społecznej, zatrzymajmy więc pełne, jak najobszerniejsze

prawo ustawodawstwa dla sejmu, we wszystkim co dotyka ulepszeń w gałęziach administracyi i gospodarstwa krajowego. Korzystajmy z tego prawa naprzód oznaczając stanowiska reprezentacyi we wszystkich jej stopniach do rządu, i starajmy się aby każdemu stopniowi reprezentacyjnemu odpowiednia władza wykonawcza, miała dość siły utrzymać prawom poszanowanie. Głównem naszem staraniem powinno, być: nie burzyć, ale ulepszać nie osłabiać ale wzmacniać, co dobre i wkorzenione dziejową tradycyą, chociażby nie było doskonałe.

Uregulowanie tego stosunku rządu do reprezentacyi, musimy rozpocząć od dołu, od jego podwalin, od gminy.

Znajdujemy tu materjał doskonały, jeszcze nie zepsuty, starą gromadę. Starajmy się więc o to, aby tworząc z niej nową instytucyę gminną pogodzić dawne z nowem — tradycye z postępem — prawodawstwo z wykonaniem — a przedewszystkiem wolność z posłuszeństwem prawu, a nie omylimy się, jeżeli zawikłanie naszych krajowych społecznych stosunków coraz to łatwiej będzie się usuwać. Pozostałość ta z dawnych czasów osamotniona, okazuje się jako jednostka za słabą pod względem materyalnym i inteligentnym, aby sama sobą rządzić mogła. Należy połączyć kilka gromad w jedną całość Reprezentacyi gminnej i dać jej zwierzchność wspólną w osobie urzędnika królewskiego. Reprezentacye gminne wyszłe z wolnego wyboru gromad i przełożony jej urzędnik królewski, byłyby pierwsze dwa punkta w których by się stykały dwa prądy, reprezentacyjny z rządzącym.

Urzędnik królewski stanąłby na miejscu dawnego mandataryusza tylko z szerszą władzą. Rada gminna zajęła by miejsce dawnego jurysdatora dominii, z prawem nominowania tego urzędnika za potwierdzeniem rządu. Nowy przełożony gminy dzierżyłby władzę wyko-

nawczą, obok niego przełożony Rady gminnej wykonywałby kontrolę jego czynności.

Podobny stosunek należałoby zaprowadzić w drugim stopniu reprezentacyi gminnej, przy radzie obwodowej, naczelnik powiatu, urzędnik stałby tylko pod kontrolą przełożonego Rady powiatowej, a w trzecim namiestnik pod kontrolą Wydziału krajowego.

Mechanizm ten bardzo pojedynczy równocześnie odpowiadałby zadaniu wzmocnienia organów wykonawczych, jak i potrzebie zapobieżenia nadużyciom tych władz, dając rządzonym prawo, nadzorowania czynności rządowych. Należałoby reprezentacyom każdego stopnia zostawić wolność wyboru z trzech proponowanych przez rząd urzędników. Byłaby taka koncessya nowatorstwem niezwyczajnym, ale czyż nie okazuje się już teraz potrzeba uwzględnienia życzeń rządzonych przy wyborze osobistości na urzęda najwyższe? Czyż przy nowem mianowaniu namiestnika nie starano się poprzednio wysondować opinie kraju, puszczając rozgłos o prawdopodobnem nominowaniu innych osób, i dopiero gdy się przekonano że żadna z tych propozycyi, nie doznała powszechnego uznania, nastąpiła nominacya hr. Gołuchowskiego.

W krótkim tym zarysie nie trzeba szukać zwięzłego planu do organizacyi krajowej. Chcieliśmy tylko dać niektóre wskazówki, jak dalece nie odpowiada obecny stan rzeczy potrzebom i wyszliśmy tą razą mimowolnie po za granicę którąśmy sobie w zapiskach zakreślali, na pole uwag konstrukcyjnych. Jest to dowodem, że mówiąc o tem co naszą społeczność żywotnie dotyka, niepodobna ustrzedz się wypowiedzenia zdania jak sobie życzymy nasz żywioł społeczny mieć uporządkowanem. Myśli te nasze nie mają zasługi nowości, bo już w broszurce wyszłej w Krakowie podobną organizacyę propo-

nowano. Niechodzi nam też bynajmniej o robienie wynalazku na polu politycznym, ale raczej o zbieranie obficie przez doświadczenie porozrzucanych prawd, które na siebie dotychczas nie zwróciły uwagi dla tego właśnie, że są porozrzucane i na pozór drobne.

Widzimy wszędzie dążność przypuszczenia opinii rządzonych do ustawodawstwa, ale te opinje wszędzie ofałszowano i zdemoralizowano. Widzimy wszędzie władzę wykonawczą słabnącą w sporze z rządzonemi, bo władze same odarte z powagi nie dostarczają środkow utrzymania powagi księdza naprzeciw parafianom, rodziców na przeciw dzieciom, służbodawcy na przeciw służącym, profesora na przeciw uczniom, bo nawet oficera na przeciw szeregowcom.

Początek odzyskania powagi musi się zacząć od najniższego stopnia reprezentacyi w gminie przez zgodne połączenie reprezentacyi gminnej z reprezentacyą wykonawczą z rządem w osobie naczelnika rządowego gminie przełożonego.

W państwie, w którym raz dozwolono rządzonym mieszać się do rządu, następstwo to cofniętem być nie może, ale może być dobrze lub źle użytem. Dotychczas wdawanie się rządzonych w sprawy publiczne wykonywane było głównie w Sejmie, a tam niedostatecznie, bo okres działalności sejmu miał granice zmienne według zapatrywania się zmieniających się ministeryów. Okoliczność ta może posłużyć za wymówkę nawet dość uzasadnioną, że nie tyle z konstytucyonalizmu odnieśliśmy korzyści, ile odnieść się spodziewano, ale oprócz niej daleko głębiej leżą jeszcze przyczyny tego niepowodzenia się.

Bezowocność naszej ery należy przypisać nie rychłemu, nie sprężystemu do natury naszego kraju nie zastosowanemu zbudowaniu instytucyi gminnej.

Każdemu wpada w oko, że od kiedy system reprezentacyjny wziął swój początek, rozstrój społeczny wzmaga się, a siły wykonawczej brak, daje się czuć coraz dokuczliwiej.

Ludzkim jest, sądzić o skutkach nie wiele bacząc na przyczynę, to też niepowodzenia nasze na polu reprezentacyjnym przypisujemy fałszywemu systematowi. Z obojętnością patrzymy jak ludzie złej wiary coraz więcej mają wpływu na sprawy publiczne, przecież tak ściśle z interesem naszym połączony, to też niezadając sobie nawet pracy zaczerpnąć wiadomości z źródeł prawdziwych spuszczamy się na gotowy sąd dziennikarstwa stronniczego, obco-narodowego i trudnimy się polityką nie z potrzeby, ale tylko przez deletantyzm i to nie w jej zastosowaniu, ale w teoryi.

Gdybyśmy początek reprezentacyjnego systemu gminy, pojęli w inny sposób, gdybyśmy do osiągnięcia praktycznych z niej korzyści, więcej dołożyli starania, czyżby nie urosło przez to zaufanie w własne siły?

Czyż nigdy nie zrozumiemy daleko sięgające znaczenie wyrazów: **wolność**, **konstytucya**, **samorząd**, które dotychczas jak mgliste obrazy przesuwały się tylko przed polityczną naszą wyobraźnią?

Zyjemy w przededniu decydującej chwili.

Program ministeryum Hohenwarta może się udać, może się odwlec, ale może także trafić na gwałtowny nie do przebycia opór stronnictwa niemieckiego.

Galicya nawet i w tym wypadku nie straci swego dla Austryi bardzo znacznego wpływu, bo jako prowincya polska przedstawia jedyny element słowiański, któren przez własny interes nigdy nie przejdzie do obozu panslawistycznego, ale na równi z Węgrami będzie się starała zachować swoją odrębność narodową, opartą na konstytucyjnym rządzie austryackim.

Jeżeli dotychczas żadne ministeryum nie potrafiło rozwiązać zadania pogodzenia elementów germańskich ze słowiańskiemi, to dla tego że żadne nie próbowało zneutzalizować Galicyę i dać jej pewien wymiar odrębności wystarczającej, aby się zajmując urządzeniem własnego kraju, do reszty cislejtynskich prowincyi nie mieszała. Wydzieleni raz z chaosu swarów niemiecko-czeskich, będziemy mogli urządzać nasze krajowe sprawy zaczynając od dołu, od gminy, od tej spójni rządu z rządzonemi. Walka politycznych stronnictw w Wiedniu mniej nas będzie natenczas obchodzić, bo będzie lokalizowaną w prowincyach niemieckich i czeskich. Gdy dotychczas przeciwnie reprezentacya nasza w Wiedniu porwana wirem rejchsratowych kłótni wpadała ciągle z Scyli do Charybdy trzymając raz z niemieckimdrugi raz z czeskiem stronnictwem.

Jeżeli nie mieliśmy dość siły albo wpływu aby wziąść inicyatywę zaproponowaniem programu do konstrukcyi państwowej, miejmyż przynajmniej dość odwagi abnegacyjnej, usunąć się od wielkiej polityki austryackiej, starajmy odszczególnić się od innych tym, że zamiast swary podnosić, umiemy na skromne rozmiary urządzić własny kraj.

Okoliczności sprzyjają, bo tyle odrębności, ile dla Galicyi potrzeba ażeby administracyjne porobić ulepszenia, udzieli nam każde ministerjum, choćby tylko dla tego, ażeby pozbyć się opozycyi Polaków w rejchsracie decydującej zawsze, gdy chodzi o przeważenie szali na niemiecką albo czeską stronę.



Z drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.

